

Ks. Marian Rusecki

**PUSTY GRÓB I CHRYSTOFANIE
ZNAKAMI ZMARTWYCHWSTANIA.
ASPEKT METODOLOGICZNY¹**

Zastanawiałem się dość długo nad tym, który z tych znaków umieścić na pierwszym miejscu. Pozornie wydaje się, że jest to bez większego znaczenia, ale tylko pozornie. Nie ulega wątpliwości, że z teologicznego punktu widzenia podstawowym znakiem realności zmartwychwstania Jezusa Chrystusa są chrystofanie, ale patrząc na to centralne wydarzenie „chronologicznie” wydaje się, że pusty grób winien się jawić jako uprzedni wobec chrystofanii. Problem, co najpierw było doświadczane przez świadków zmartwychwstania: chrystofanie czy pusty grób, jest wielorako złożony. Obydwa znaki są ze sobą ściśle połączone, nawzajem się implikują. W zasadniczym stopniu kolejność tych znaków zależna jest od rozumienia samego zmartwychwstania. Zostawmy ten problem jako otwarty, by powrócić do niego z perspektywy dalszych rozważań.

Celem teologii fundamentalnej jest wykazanie wiarygodności objawienia zrealizowanego w pełni w Jezusie Chrystusie oraz zbawczego charakteru tegoż objawienia. Wprawdzie zmartwychwstanie, implikujące Krzyż, jest szczytem objawienia i zbawienia w Chrystusie, ale jest także podstawowym fundamentem wiary chrześcijańskiej.

Jezus z Nazaretu wysuwał roszczenia mesjańskie i je motywował: powoływał się na swoją preegzystencję i objawiał Ojca, wszystko to, co widział u

¹ W niniejszym tomie, ze względu na obszerność tematu, Autor zdecydował się zamieścić opracowanie dotyczące tylko pierwszej części zapowiedzianego wyżej tematu, mianowicie pustego grobu. Problematyka chrystofanii omówiona zostanie w odrębnym artykule, który ukaze się w następnym numerze „Resovia Sacra”.

Niego; wielokrotnie podkreślał, że jest posłany przez Ojca dla objawienia Jego zbawczej woli i jej realizacji. Jezus miał tego pełną świadomość, gdyż stwierdzał, że musi pójść do Jerozolimy, gdzie będzie wydany na śmierć, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. Na tę świadomość wskazywały nie tylko wypowiedzi Jezusa, nawiązujące do proroctw mesjańskich, ale i mesjańskie dzieła dokonywane przez Niego, np. szeroko rozumiane cuda, które zarazem świadczyły o wiarygodności roszczeń Jezusa.

W świetle badań biblijnych, ostateczne uzasadnienie mesjańskich roszczeń Jezusa znajduje się w wydarzeniach paschalnych, zwłaszcza w zmartwychwstaniu Jezusa. Rangę tego wydarzenia jednoznacznie podkreślił św. Paweł: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne byłoby nasze przepowiadanie, próżna byłaby nasza wiara” (1 Kor 15,14). Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa przyczyniło się definitywnie do powstania wiary i chrześcijaństwa. Nie oznacza to jednak, że nie istniała już przedpaschalna wiara w Mesjasza. Na skutek nauczania Jezusa, który nauczał z mocą, jak nikt dotąd, Jego działalności taumaturgicznej, niezwyklej postawy wobec różnych grup społecznych, wielu uwierzyło w Niego. Nadto sam Jezus powoływał poszczególnych ludzi, zwłaszcza apostołów, by poszli za Nim i stali się w przyszłości świadkami oraz kontynuatorami Jego misji. Ta wiara w Niego i Jego mesjańskie posłannictwo nie była jeszcze w pełni dojrzała i nie miała jeszcze ostatecznej podstawy. Musiała niejako przejść kryzys, próbę krzyża.

Kryzys wiary apostołów i innych osób, które uwierzyły w Jezusa, oznaczający też oczyszczenie tej wiary z elementów mesjanizmu społecznopolitycznego, dokonał się w czasie pojmania Jezusa, skazania Go na śmierć, męki i śmierci krzyżowej, gdy ich Król zginął na krzyżu. Większość ludu zaparła się Go, większość apostołów zwątpiła. Dopiero blask poranka wielkanocnego, wieść, że nie ma Go w grobie, że powstał z martwych, tak jak sam zapowiadał, że był widziany, nie tylko przywróciła wiarę apostołom, ale i wielu innym osobom, które zawierzyły Mu wcześniej, jak np. niewiasty i szersze grono uczniów.

Pomiędzy śmiercią w Wielki Piątek a stwierdzeniem faktu pustego grobu, a przede wszystkim widzeniem Jezusa Chrystusa znów żyjącego, musiało się dokonać coś wyjątkowego, niesłychanego, niemal niewiarygodnego: było to zmartwychwstanie Jezusa, które On zresztą sam kilkakrotnie zapowiadał. Jak już wspomniano, zdecydowało ono o powstaniu wiary w Jezusa Chrystusa oraz chrześcijaństwa jako Kościoła.

Zanim przejdę do zasadniczych rozważań podjętego problemu pragnę na wstępie wyjaśnić kilka pojęć. Dotychczas na określenie osoby Wcielonego Syna Bożego używałem zwykle podwójnego imienia – „Jezus Chrystus”. W świetle

współczesnych badań biblijnych, teologii biblijnej i najnowszej teologii, imię Jezus odnosi się do Jezusa historycznego. Tytuł Chrystus (Mesjasz) zaczęto odnosić do Niego w wyniku wiary w somatyczne zmartwychwstanie Jezusa, chociaż pośrednio Jezus potwierdzał opinie, że jest Chrystusem i Królem.

Tytuł „Jezus” oznaczałby historyczną osobę, zaś imię „Chrystus” – Jezusa wyniesionego do chwały na mocy zmartwychwstania. Konsekwentnie na podstawie imienia Jezus można by mówić o jesusologii, zaś na podstawie imienia Chrystus o chrystologii. Rozumowanie tego typu nie jest do końca słuszne, gdyż odrębnie rozważa ziemski byt Jezusa od Jego bytowania w chwale, tak jakby istniały dwie różne osoby albo jedna przekształcałaby się w inną. Istnieje przecież tylko jedna osoba w Jezusie Chrystusie, czyli osoba Wcielonego Syna Bożego, który jest zarazem prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. Rozdzielanie tych podstawowych prawd godziłoby absolutnie w sensowność łączenia imion Jezus i Chrystus. Widzenie w Jezusie postaci czysto historycznej, choć nader szlachetnej (co podkreślano było choćby w renesansie, romantyzmie, a także przez neomarksistów, jak np. M. Machowec, L. Kołakowski, Gardawski) i Jego wkładu w kulturę europejską, a nawet światową, nie stanowią przecież o dziele objawienia i zbawienia w Jezusie Chrystusie. To jest czysto naturalistyczne patrzeć na osobę Jezusa. Czynienie zaś Go Zbawicielem jedynie po Jego zmartwychwstaniu, bez podłoża historycznego, świadczyłoby o ideologicznym, albo wręcz mitologicznym podchodzeniu do Niego i Jego dzieła, czyli chrześcijaństwa.

Stąd biorąc pod uwagę dwumian wyrażeniowy „Jezus-Chrystus” trzeba mieć na uwadze Jezusa historycznego i uwielbionego jako Chrystusa. Oddzielanie jesusologii od chrystologii jest całkowicie błędne. Należałoby mówić – jak postuluje ks. Cz. Bartnik – o jezuchrystologii, gdyż nie można mówić o Chrystusie (uwielbionym) bez Jezusa historycznego i odwrotnie, czyli o Jezusie bez Chrystusa. Myślę, że w tej perspektywie można właściwie ustawić podjęty problem. Przedtem jednak należy poczynić dalsze uwagi metodologiczne z punktu widzenia teologii fundamentalnej.

Tradycyjne i nowsze uzasadnienia faktu zmartwychwstania

W tradycyjnej apologetyce Boskie posłannictwo Jezusa i nadprzyrodzony charakter chrześcijaństwa uzasadniano, a nawet – jak się wówczas mówiło – dowodzono kilkoma argumentami. Były to głównie: argument skrypturystyczny, z cudów Jezusa, Jego niezwykłych kwalifikacji intelektualnych i

etycznych oraz ze zmartwychwstania, przy czym ten ostatni argument uważano za najważniejszy i najmocniejszy – słusznie zresztą, gdyż takie myślenie wynikało z Pawłowego stwierdzenia: „Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara, próżne przepowiadanie” (1 Kor 15,14). Ponadto, o czym należy pamiętać, osnowę pierwotnego kerygmatu stanowiło właśnie zmartwychwstanie. Ono było podstawową treścią pierwszych wyznań wiary i życia liturgicznego.

Wracając do kwestii argumentacyjnej trzeba nadmienić, że są autorzy, np. J. Guitton, K. Lehmann, A. Nisin, którzy wychodząc z założenia, że zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa stanowi najważniejszy argument, postulują, by cały proces uzasadniania teologicznofundamentalnego ograniczyć tylko do tego argumentu. Jednakże redukcja bogatej rzeczywistości zmartwychwstania do argumentu apologetycznego było znacznymubożeniem tego najważniejszego wydarzenia w całej historii zbawienia. Było to zawężone i jednostronne patrzenie na wydarzenie zmartwychwstania. Szło ono jednak po linii tradycyjnej teologii. W niej niejako utożsamiano odkupienie i zbawienie, które się dokonało przez dobrowolną ofiarę życia Jezusa na krzyżu.

Dziś trzeba odróżniać odkupienie jako akt, przez który zostaliśmy uwolnieni z grzechów, od zbawienia, polegającego ostatecznie na finalnym uczestnictwie w niebiańskim, nadprzyrodzonym, wiecznym życiu, czyli w życiu Boga, które stało się udziałem zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. Dlatego w nowszej literaturze teologicznej wydarzenie Zmartwychwstania widzi się w perspektywie pełni zbawienia; Jezus Chrystus przez swoje zmartwychwstanie przeszedł do rzeczywistości niebiańskiej, powrócił do domu Ojca, zasiada po prawicy Bożej, a nam otworzył wrota do tej innej rzeczywistości.

W zmartwychwstaniu dokonuje się więc pełnia zbawienia. Soteryczny charakter zmartwychwstania Chrystusa nie oznacza jednak, że nie pełni ono nadal podstawowego kryterium Boskiego posłannictwa Jezusa Chrystusa oraz nadprzyrodzonego wymiaru chrześcijaństwa jako religii w pełni objawionej i zbawczej. Jak już wspomniano, są autorzy, którzy całą argumentację teologicznofundamentalną chcą zredukować do faktu zmartwychwstania. Ten pogląd nie wydaje mi się całkowicie słuszny, gdyż zmartwychwstanie implikuje Wcielenie, życie, nauczanie, działalność Jezusa, także taumaturgiczną, mękę i śmierć krzyżową. Owszem, zmartwychwstanie skupia w sobie te wydarzenia i retrospektywnie je uwzględnia, a nawet rozświecła, jednak takie spojrzenie nie w pełni eksponuje życie Jezusa historycznego i Jego dzieło, zwłaszcza świadomość synostwa Bożego, Boskiego posłannictwa oraz dokonanego dzie-

ła objawienia i odkupienia. Oczywiście, takiego horyzontu myślenia dzisiaj się nie wyklucza, lecz wręcz zakłada, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę poglądy wielu biblistów i teologów, także fundamentalnych, według których dopiero w świetle zmartwychwstania życie i działalność Jezusa stają się w pełni zrozumiałe. To jest fakt absolutnie pewny. O tym świadczą nader wyraźnie przekazy ewangelijne. Przed zmartwychwstaniem nawet Apostołowie wszystkiego nie rozumieli, zwłaszcza zapowiedzi Jezusa, że musi iść do Jerozolimy, gdzie będzie wydany, musi umrzeć, ale po trzech dniach zmartwychwstanie, a także wiele innych Jego obrazów i wyrażeń, np. godzina, dzień, świątynia, Królestwo Boże, znak Jonasza, itp. W tym wypadku można by mówić o chrystologii odgórnjej, a zwłaszcza rezurekcyjnej. Ta jest oczywiście nie tylko możliwa, ale i wielorako uprawomocniona. Nasze stanowisko, zwłaszcza na gruncie teologii fundamentalnej, idzie raczej po linii chrystologii oddolnej, czyli od Jezusa do Chrystusa.

W tradycyjnym myśleniu apologetycznym niemal każdy argument był traktowany prawie jako całkowicie samodzielny, autonomiczny, bez bliższych i wewnętrznych powiązań z innymi, przy czym rozważano go zwykle w płaszczyźnie naturalnej, historycznej i czysto racjonalnej. Tak było też ze zmartwychwstaniem Jezusa, chociaż zawsze traktowano je jako argument (dowód) koronny. W wyniku wielu przeobrażeń merytorycznych, np. historiozbowczego widzenia osoby Jezusa Chrystusa i Jego dzieła jako centrum historii zbawienia oraz wszelki punkt odniesienia, gdy idzie o Objawienie i Zbawienie, a także przeobrażeń metodologicznych w teologii fundamentalnej, która posługuje się metodą złożoną z poznania naturalnego i teologicznego, zaczęto inaczej patrzeć na same argumenty teologicznofundamentalne.

Z jednej strony wszystkie argumenty zaczęto ściśle łączyć z Jezusem Chrystusem jako centrum historii zbawienia, którego kulminację stanowią wydarzenia paschalne. Bez tego odniesienia nie mają one dostatecznej siły probatywnej. Z drugiej zaś strony dopiero w świetle zmartwychwstania i w łączności z nim stają się bardziej zrozumiałe i nabierają większej siły motywacyjnej, jak np. argument biblijny, taumaturgiczny czy nawet personalistyczny.

Kilkakrotnie podkreślałem już, że zmartwychwstanie stanowi najważniejszą podstawę wiary i chrześcijaństwa jako religii w pełni objawionej i zbawczej. Jednakże stanowi ono także największą tajemnicę wiary. W jakim więc sensie stanowi „argument” dla wiary, choć oczywiście do niego nie można go sprowadzić – o czym wspomniałem – oraz centrum argumentacyjne, do którego zacierają wszystkie inne argumenty, motywy oraz racje i w świetle którego nabierają większej siły probatywnej? Czy nie stajemy tu

przed jakimś większym paradoksem metodologicznym, zwłaszcza jeśli do tego dodamy, że już samo rozumienie zmartwychwstania, zwłaszcza jego uwierzytelnienia, stwarza nam niemal największe kłopoty? Czy w wcześniej poczynione uwagi nie były pozorne? Wydaje się, że nie, gdyż fakt zmartwychwstania, chociaż pozostaje tajemnicą, to jednak został nam udostępniony w znakach rezurekcyjnych.

Wydarzenie zmartwychwstania zostało nam udostępnione w fakcie chrystofanii i pośrednio przez pusty grób. O tym wyraźnie świadczą źródła nowotestamentalne, tak też utrzymują niemal wszyscy teolodzy katoliccy, jakkolwiek różnie je interpretują.

Przedmiotem naszych rozważań będą właśnie chrystofanie i pusty grób, które spróbuję ująć w kategorii znaku (być może rzuci to trochę nowego światła na tę problematykę). Zanim przejdę do dalszych rozważań, pragnę zaznaczyć – zgodnie z podtytułem niniejszego opracowania – że *gros* rozważań będzie miała charakter metodologiczny, mniej natomiast merytoryczny, chociaż będą one stanowiły podstawę do metarefleksji, gdyż inaczej operowalibyśmy w formułach czysto formalnych.

Zróznicowane interpretacje chrystofanii i pustego grobu w środowiskach katolickich i akatolickich uzależnione są od sposobu rozumienia źródeł nowotestamentalnych oraz od koncepcji zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, zależnych zresztą od kwestii pierwszej. Rozpoczniemy od zagadnienia faktu pustego grobu, jako najprawdopodobniej – chronologicznie rzecz biorąc – uprzedniego w stosunku do chrystofanii, chociaż kwestie pustego grobu i chrystofanii wzajemnie się implikują i objaśniają. Stąd niekiedy te dwa fakty będzie się rozważać łącznie.

Pusty grób

Najpierw pokrótce przedstawi się tradycyjne rozwiązania w kontekście zakwestionowań faktu pustego grobu, by następnie ukazać współczesne interpretacje. W tradycyjnej apologetyce katolickiej fakt pustego grobu stanowił ważki argument przemawiający za zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa. Ranga tego argumentu wzrastała tym bardziej, że według relacji ewangelijnych Jezus umarł na krzyżu, został pogrzebany, grób przywalono kamieniem i opieczętowano, a przy grobie została postawiona straż, gdyż Żydzi przypomnieli sobie, że Jezus powiedział, iż po trzech dniach zmartwychwstanie. Po trzech dniach grób znaleziono pusty. Odkryły go niewiasty.

W apologetyce Ewangelie i inne pisma nowotestamentalne traktowano jako dokumenty ściśle historyczne, a zmartwychwstanie rozumiano jako reanimację somatyczną, czyli ożywienie ciała Jezusa, różne jednak od wskrzeszenia Łazarza i innych osób; wskrzeszony Jezus więcej już nie umierał. Zmartwychwstanie Jezusa było uzasadnieniem pustego grobu, a pusty grób uzasadniał fakt zmartwychwstania.

Krytyka racjonalistyczna końca XIX i początku XX wieku, wywodząca się czy to z kręgów teologii liberalnej, czy też historycyzmu, zakwestionowała walor Ewangelii jako źródeł historycznych. Tym samym podważono relacje o wydarzeniach paschalnych, a także fakt pustego grobu.

Obrona katolicka szła w kierunku wykazywania autentyczności, integralności i wiarygodności tekstów biblijnych; po tym wykazanie faktu pustego grobu było sprawą niemal oczywistą, gdyż istnieli tego naocznymi świadkowie: niewiasty i niektórzy apostołowie – Piotr i Jan.

Pusty grób jako znak rzeczywistego zmartwychwstania Jezusa próbowali zakwestionować faryzeusze, przekupując straż, by ta świadczyła o wykradzeniu przez uczniów ciała Jezusa z grobu. W XVIII w. H.S. Reimarus stworzył hipotezę oszustwa, twierdząc, że relacje o zmartwychwstaniu i pustym grobie są wyrafinowanym oszustwem uczniów Jezusa, którzy po Jego śmierci nie chcieli zrezygnować z prestiżu nauczycieli i ewentualnych stanowisk w życiu społecznym, politycznym i religijnym. Dlatego wykradli ciało Jezusa z grobu, ogłaszając że zmartwychwstał, o czym ma świadczyć pusty grób. Teorię tę zmodyfikowali m.in. A. Meyer i A. Loisy, utrzymując, że ciało Jezusa zostało wrzucone do jakiegoś wspólnego grobu przygotowanego dla pielgrzymów przybywających do Jerozolimy na święta Paschy, gdyby w tym czasie zmarli. W związku z tym trudno byłoby odnaleźć ciało Jezusa czy tym bardziej je zidentyfikować. Stąd pogłoska o pustym grobie w żadnym wypadku nie może świadczyć o zmartwychwstaniu Jezusa.

Apologetyka katolicka wykazywała, że zaliczanie uczniów Jezusa Chrystusa, zwłaszcza Apostołów, do wyrafinowanych kłamców, w zestawieniu z ich prawym życiem, szczerością i śmiercią poniesioną za i dla Chrystusa jest rażącym naruszeniem źródeł. Ta sama uwaga odnosi się do wspólnego, bliżej nieznanego grobowca. Poglądy te są całkowicie dowolne, wynikające z założeń filozoficznych, a mówiąc konkretnie – z naturalizmu, negującego rzeczywistość transcendentną.

Inną teorię, negującą pusty grób jako znak zmartwychwstania, stworzył H. Paulus. Według niego Jezus nie umarł na krzyżu. Pochowano go w stanie letargu. Po trzydniowej śpiączce przebudził się, własnymi siłami odsunął

kamień barykadujący wejście do grobowca i wyszedł z niego. Teoria ta częściowo nawiązuje do poglądów gnostyków i manichejczyków o pozornym cierpieniu i zmartwychwstaniu Chrystusa.

Krytyka hipotezę tę uznała za dowolną, ignorującą całkowicie źródła ewangelijne. Jezus po swojej męce, drodze krzyżowej, biczowaniu, cierniem ukoronowaniu, ukrzyżowaniu, przebiciu boku, nawet jeśli nie umarłby na krzyżu, potrzebowałby długiej rekonwalescencji. Gdyby się w takim stanie absolutnego wyczerpania ukazał uczniom, wzbudziłby raczej współczucie niż wiarę. Tymczasem oni w Niego uwierzyli, choć nie od razu. Nadto w świetle Ewangelii śmierć Jezusa na krzyżu jest nie do podważenia. Świadczy o tym przebity bok, z którego wypłynęła krew i woda, czyli nastąpiło oddzielenie osocza od czerwonych krwinek, który to proces jest nieodwracalny. Gdyby Jezus faktycznie nie umarł, jaki sens miałoby pogrzebanie Jego ciała w grobowcu Józefa z Arymatei?

Pusty grób nie ma żadnego znaczenia w ewolucjonistycznej teorii zmartwychwstania D.F. Straussa i jego zwolenników. Został on wymyślony przez uczniów dla celów apologetycznych, czyli uzasadniania wymyślanego zmartwychwstania Jezusa (do tej kwestii powróci się).

Zagadnienie pustego grobu nie odgrywa też żadnego znaczenia w szkole mitologicznej, reprezentowanej przez mitologów i przedstawicieli szkoły historycznoreligijnej, jak np. R. Reitzenstein, W. Bousset, A. Loisy, P. Jensen, A. Niemojewski i inni. W niej chrześcijaństwo i obraz Chrystusa wyprowadza się z antycznych tzw. religii mitycznych o bóstwach umierających i powracających do życia. Ta mityczno-symboliczna koncepcja zmartwychwstania odzwierciedla okresowość zjawisk zachodzących w przyrodzie (obumieranie przyrody na okres zimy i jej ożywienie na wiosnę) i została zantropomorfizowana na wzór Attisa, Mitry, Ozyrysa, co znalazło też swój wyraz w micie zmartwychwstania Jezusa.

Dla M. Goguela, twórcy hipotezy gloryfikacji duchowej, pusty grób też nie stanowi jakiegokolwiek argumentu przemawiającego za somatycznym zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa. W zmartwychwstaniu Jezus doznał uwielbienia duchowego. Reanimacja somatyczna, jak i pusty grób, nie odgrywają tu żadnej roli.

Można by przytoczyć cały szereg innych poglądów negujących lub minimalizujących pusty grób jako znak zmartwychwstania. Współcześni autorzy, zwłaszcza egzegeci, teologowie fundamentalni i dogmatyczni, są zgodni co do faktu pustego grobu, mimo rozbieżności relacji poszczególnych Ewangelistów co do czasu jego odkrycia (wczesnym rankiem, gdy był już poranek, gdy było ciemno, przed wschodem słońca) oraz liczby pierwszych świadków (niewiasty –

czy było ich trzy, dwie czy jedna). Różnice wynikają zarówno z celów teologicznych i redakcyjnych, jak i czerpania wiadomości z różnych źródeł, czyli tradycji istniejących wcześniej, także dotyczących pustego grobu.

Zarzuty wysuwane przez krytyków liberalnych przeciw wiarygodności pustego grobu ze względu na wyżej ukazane nieścisłości nie uwzględniają wspomnianych racji. Także wszelkiego rodzaju konkordancje tworzone w apologetyce tradycyjnej nie były zadowalające w świetle współczesnych badań. Te muszą uwzględniać metody: *Form-, Traditions- i Redaktionsgeschichte*, co omawianą problematykę stawia zupełnie w innym świetle. Ponadto trzeba pamiętać, że księgi nowotestamentalne zostały spisane pod natchnieniem Ducha Świętego i w świetle wydarzeń paschalnych. Nie są więc księgami historycznymi w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale zawierają prawdę historyczną zinterpretowaną w świetle wiary paschalnej, która jest związana z łaską.

Czy pusty grób mógł być przyczyną wiary paschalnej? W Ewangelii Jana jest wyrażenie, że gdy on zobaczył pusty grób, prześcieradła i chustę, to uwierzył, ale samo widzenie nie wystarczy do powstania wiary; to byłaby wiedza. Do powstania wiary potrzebne jest światło Ducha Świętego, czyli łaska. Być może w przypadku Jana w momencie dostrzeżenia zewnętrznej strony tego znaku zadziałała łaska Ducha, który przyczynił się też do ożywienia ciała Jezusa.

Jednakże gdy bierzemy pod uwagę relacje ewangelijne, to widać, że ani niewiasty, ani apostołowie nie uwierzyli w zmartwychwstanie Jezusa natychmiast, jedynie na podstawie wieści o pustym grobie. Mieli przecież wątpliwości co do samego faktu pustego grobu, nie mówiąc już o jego konsekwencji, czyli uwierzeniu w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Nawet Maria Magdalena, widząc odwalony kamień i pusty grób, była przekonana, że ciało Jezusa zostało wykradzione.

Sam fakt pustego grobu – naocznie stwierdzony przez wielu – nie mógł być jeszcze znakiem zmartwychwstania Jezusa. W tym miejscu należy ukazać choćby najbardziej elementarną strukturę znaku, który składa się z elementu widzialnego i niewidzialnego, znaczonego i znaczącego. Te dwa elementy muszą być ze sobą istotowo zjednoczone, żaden bowiem z nich, ani widzialny, ani niewidzialny, brany oddzielnie nie stanowi znaku. Dopiero łącznie stanowią znak jako taki.

Struktura znaku w pełni odnosi się i do znaków religijnych, z tym że jest ona bardziej skomplikowana gdy idzie o element niewidzialny. Nie może on być naturalny, jak np. w kodyfikacji znaków drogowych, w których ich sens jest wyraźnie określony w odnośnych kodeksach, ale nadprzyrodzony, objawiony. Owszem, istnieją pewne analogie, np. przy cudach jako znakach dzia-

łania Bożego, zwłaszcza dokonujących się w chrześcijaństwie, które można odnieść do objawienia Jezusa Chrystusa jako ich kodu interpretacyjnego.

W tym świetle pusty grób stał się znakiem zmartwychwstania Jezusa Chrystusa dopiero na skutek orędzia anioła (aniołów), obwieszczającego nawiedzającym grób, w różnych zresztą celach, że nie ma Go tu, powstał bowiem z martwych. Przyjęcie tego orędzia mogło się dokonać poprzez wiarę, gdyż jego treść jest nadprzyrodzona. Temu orędziu, jeśli miało budzić wiarę, musiała towarzyszyć łaska. Nadprzyrodzona treść zwiastowania anielskiego i łaska z nim związana powodują, że pusty grób jest znakiem zmartwychwstania. Oczywiście nie sam anioł jest dawcą łaski; może on być jedynie pośrednikiem w dziele Bożego jej rozdawnictwa, które przypisywane jest Duchowi Świętemu.

Mówiłem już o tym, że rozumienie znaków zmartwychwstania w funkcji uwiarygodniającej jest zależne od samej koncepcji zmartwychwstania. Współcześnie pojawia się nowa koncepcja, a mianowicie zmartwychwstania Jezusa z krzyża. Egzegeci i teologowie, badając głównie Ewangelię św. Jana, a po części także św. Marka, formułują pogląd, że Jezus Chrystus zmartwychwstał z krzyża lub na krzyżu.

Na krzyżu i w krzyżu nadeszła Jego godzina, dla której został posłany i w której wypełnił dzieło Ojca. Na krzyżu został On wywyższony i uwielbiony. Terminy te są ekwiwalentne wobec nazwy zmartwychwstania w dzisiejszym jej rozumieniu, o czym była mowa.

Takie rozumienie zmartwychwstania podnosi na nowo podstawowe problemy, które związane są z tą problematyką. Co wtedy działo się z ciałem Jezusa Chrystusa, z Jego pogrzebaniem? Jak rozumieć formuły: zstąpił do piekieł, zmartwychwstał trzeciego dnia, zmartwychwstał somatycznie? Jak można rozumieć nasze zmartwychwstanie na wzór Jezusa Chrystusa, który powstał z martwych jako pierwszy spośród tych, co pomarli? Z postawionych tylko niektórych pytań, wprawdzie istotnych, widać, że problematyka ta komplikuje się jeszcze bardziej i na poszczególne kwestie trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć, choć z teologicznego punktu widzenia możliwe są choćby hipotetyczne rozwiązania przynajmniej niektórych z nich.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, obojętnie kiedy nastąpiło, oznacza – jak o tym mówiono – pełnię Objawienia i Zbawienia. Gdyby dokonało się z krzyża, to wówczas formuły *zstąpił do piekieł* i *trzeciego dnia* da się dość łatwo zinterpretować teologicznie. Prawdy wiary, że zstąpił do piekieł, nie można rozumieć według greckiej i popularnej wizji świata, czyli trzypiętrowej jego budowy. Według niej w górze znajdowałoby się niebo, ziemia jest miejscem zamieszkiwania ludzi, podziemie zaś zmarłych czy to potępionych, czy

oczekujących na odkupienie. To podziemie nazywane jest Szeolem, Hadesem, piekłem, piekłami. Wiemy, że świat nadprzyrodzony to całkowicie inna rzeczywistość, której nie można lokalizować materialnie. Także zmarli (ich dusze) nie przebywają w podziemiu. Również dusza Jezusa Chrystusa po Jego śmierci fizycznie nie mogła zstąpić do otchłani i przez trzy dni tam przebywać, jak to wykładano w tradycyjnej teologii. Formułę *zstąpił do piekiel* trzeba rozumieć, że odkupienie i zbawienie dokonane przez Jezusa Chrystusa obejmuje wszystkich ludzi, wszystkich czasów, a więc żyjących przed Jego historycznym zaistnieniem i wydarzeniami paschalnymi. Pod względem teologicznym nie można wykluczyć, jak przyjmuje się dziś niemal powszechnie w myśli teologicznej, że zbawienie dokonane ostatecznie w Jezusie Chrystusie antycypacyjnie rozciąga się na wszystkich sprawiedliwych, którzy pomarli.

W myśl tego rozumowania trzeba przyjąć, że formuła *zstąpił do piekiel* wyraża właśnie takie jej rozumienie. Również formułę, że *zmartwychwstał trzeciego dnia* można zinterpretować w świetle danych biblijnych, które mówią, że w tym wyrażeniu chodzi o decydujące zbawcze działanie Boga, a nie o chronologiczne zdarzenia (o tym będzie mowa w następnym referacie).

O ile możemy mówić, że pod względem teologicznym powyższe interpretacje nie muszą budzić większych zastrzeżeń, wręcz się narzucają jako całkowicie poprawne, o tyle nie rozwiązują one problemów związanych z pogrzebaniem ciała Jezusa Chrystusa, a konsekwentnie i z pustym grobem. Być może ten problem rozjaśni się nieco przy rozważaniu chrystofanii jako znaku zmartwychwstania.

Zmartwychwstanie to zarazem nowe stworzenie. Stąd ciało Jezusa po zmartwychwstaniu jest uwielbione, przebóstwione, nie podlega prawom tego świata. Różnica między wskrzeszonym ciałem Jezusa a naszym zmartwychwstaniem może polegać na tym, że my nie powstaniamiy do życia w tym samym materialnym ciecie. Będzie to absolutnie nowe stworzenie, podczas gdy w wypadku Jezusa mogło być to samo ciało, które zostało złożone do grobu i ożywione. W jakim jednak czasie, tego nie wiemy. Wiemy, że trzeciego dnia grób, w którym zostało pogrzebane ciało Jezusa, był pusty, bo powstał z martwych. Stąd jest on znakiem zmartwychwstania, czyli wskazuje na fakt zmartwychwstania – tym bardziej, że Jezus jest pierwszą i jedyną osobą w dziejach świata, która zmartwychwstała, bo Chrystus po swoim zmartwychwstaniu był widziany.

Ks. Marian Rusecki